

# SŁOWO



Polska siła zbrojna bije się w  
Norwegii !

Daj Boże zwycięstwo nasze-  
mu orężowi.

ROK XVIII. Nr. 16 5 MAJA Mai 1940 roku.

## Polska w Radzie Najwyższej

(Cat) Rada Najwyższa była początkowo pomysłem jako narada rządów brytyjskiego i francuskiego, dwóch potęg imperjalnych.

Obecnie Polska weszła do Rady, która się składa z przedstawicieli rządów angielskiego, francuskiego, polskiego i norweskiego. Zmiana ta wydaje niewątpliwie na korzyść nie tylko Polsce, ale i wspólnej sprawie. Chodzi o to, aby tym, którzy łamią zasady prawa, którzy o wszystkim chcą decydować brutalną siłą fizyczną, przeciwstawić koalicję, federację państw broniących prawa, godności ludzkiej, praw narodów do samodzielności, niezależności, niepodległości. Chodzi o to, aby ofiary agresji niemieckiej, które się broniły, bronią, czy też bronić będą, nie miały uczucia, że są ofiarami prośbami o pomoc, ale czynnikami, których walka nie poszła na marne, których walka uprawnia do głosu w naradach o wspólnej sprawie.

W Radzie Najwyższej obok Anglii i Francji bierze udział tylko Polska i Norwegia. Ofiar agresji niemieckiej... było więcej. To też udział w Radzie Najwyższej należy uważać za pewnego rodzaju premjum dla tych narodów, które Niemców spotkały strzałami z armat i karabinów i powszechną wolą ludności bronienia się. Miejmy nadzieję, że sprawiedliwość po skończonej wojnie nie zapomni także o tych państwach, które bronić się nie mogły, o Austrii i Czechach. Państwa te winny być przywrócone do życia, dla tryumfu sprawiedliwości i dla dobra Europy. Ale w Radzie Najwyższej biorą udział tylko państwa, które walczą.

W ten sposób, spowodowana o ile wiemy na skutek inicjatywy rządu gen. Sikorskiego, zmiana konstrukcji Rady Najwyższej urasta do znaczenia symbolu. Państwa, które w przyszłości będą przez Niemcy ogarnięte jak Danja, do Rady Najwyższej nie wejdą. Państwa, które chwycą za oręż dla odparcia tyrańskich zastępów będą na równych prawach kierować wojną ludzi i państw wolnych z ludami i państwami niewolników.

Zmiana konstrukcji Rady podkreśla tylko solidarność wszystkich krajów, które toczą wojnę z Niemcami. Imperjum brytyjskie liczy 400 milionów ludności. Norwegia 3 miliony. Ale interes obu tych krajów w powaleniu obrzydliwego wroga jest jednakowy. Pomiedzy ludźmi walczącymi dziś z Niemcami zachodzą niewątpliwie różnice. Jedni chcą tę wojnę prowadzić tak, drudzy uważaliby, że lepiej ją prowadzić inaczej. Ale te różnice poglądów nie są różnicami poglądów dzielących narody, — nie są one objawem jakichś różnych polityk narodów, uczestników wojny. Przeciwnie, właśnie te różnice poglądów nie tylko nie osłabiają zasady solidarności wszystkich narodów, ale zasadę tę raczej wupuklają i podkreślają. Bo oto — naprzykład — my dziennikarze polscy ze „Słowa” jesteśmy, czy też byliśmy zwolennikami porozumienia z Włochami. Ale byli również i we Francji i Anglii wybitni politycy, zwolennicy tej samej idei. Takie czy inne koncepcje planów politycznych, czy strategicznych, nie tylko nie dzielą naszych narodów, lecz raczej zbliżają je do siebie. Francuskie zwycięstwo jest dziś polskim zwycięstwem, angielskie zwycięstwo norweskim zwycięstwem, a zwycięstwo naszej koalicji jest także zwycięstwem tych wszystkich, którzy walczyć jeszcze nie chcą, a przecież zrozumieć muszą jak wielkie niebezpieczeństwo zagraża im ze strony niemieckiej.

Dlaczego napisałem powyżej: — „jesteśmy, czy też byliśmy zwolennikami porozumienia z Włochami”. Bo niestety fakty górują nad naszymi chęciami. Mogę uważać, że życzenie moje jest szlachetne, uzasadnione, rozumne, ale wypadki historyczne są jak wichry, który łamie maszynę i konstytucję umysłu ludzkiego. Jeśli Mussolini chce wojny, to przecież go od tego artykułami nie powstrzymamy. Możemy mieć tylko serce czyste, żeśmy chcieli bronić zasady solidarności świata łacińskiego, świata, który wyrósł z pojęć prawa rzymskiego. Francja i Anglia może były dla Włoch zawiadą w ich rozwoju kolonialnym, ale Niemcy będą zawsze niebezpieczeństwem dla istnienia narodu włoskiego i jego kultury. Dlatego też nie mamy słów dla wytłumaczenia dziwnego zaślepienia, które powoduje Mussolinim, gdy telegrafuje do Hitlera, że życzy zwycięstwa orężowi niemieckiemu...

CENZUROWANE

## Balkańskie pomruki

Budapeszt w kwietniu

Europa południowo-wschodnia — więc nie tylko Węgry, ale całe Balkany — w momencie rozpoczęcia akcji niemieckiej na północy skuliła się ze strachu, jak wystraszony słaby zwier, który widzi, że zły wilk znów zżera jakąś biedną owcę. Propaganda niemiecka, która zawsze i wszędzie czuwa, umiała wzmocnić i ten nastrój. Puszczono sensacyjnie skonstruowane wiadomości o przeszkodzeniu Anglikom w zagwoźdzeniu Żelaznych Wrót Dunaju a potem umiatao wpływać na tutejszą prasę, aby przez parę dni z rządu na pierwszym miejscu drukowała tylko informacje Deutsches Nachrichten Büro o rzekomych norweskich sukcesach Trzeciej Rzeszy, o tem, jak wojsko niemieckie dożywia kmiotków duńskich ze swych kuchon polowych, o uznaniu opinii włoskiej dla skuteczności niemieckich operacji militarnych. Bo dużo jest winy prasy włoskiej w tumanieniu neutralnych sugestjami propagandowymi Berlina. Jakby panu Ribbentropowi w czasie jego ostatniej wizyty w Rzymie ulica włoska nie wykrzykiwała różnych nieprzyjemnych słówek. Wina tym większa, że naogół wierzą tu w uczciwość polityczną Włoch, że Mussoliniowi uważają na równi z aliantami, za zasadniczą przeszkodę do zupełnego rozpanoszenia się w Europie spółki Hitler-Stalin.

Nad Dunajem więc przeleciała nowa fala najczarniejszych przewidywań. Byli tacy, co widzieli już monitory niemieckie z działkami i karabinami maszynowymi wyszczerzonymi ku neutralnym brzegom. Byli tacy, którzy słyszeli o pakowaniu kufrow przez jakieś tam poselstwa. Przy pływ fali obaw pozostawili jednak trwały ślad w następującej notatce wiedeńskiego tygodnika „Südost-Echo”:

„W Berlinie utworzono specjalny urząd, którego zadaniem polega na regulowaniu spraw transportowych w stosunkach handlowych Niemiec z południowo-wschodnią Europą. W ten sposób ma się uniknąć przeciążenia poszczególnych dróg transportowych. Równocześnie postanowiono skoncentrować główną część transportów na Dunaju. W ostatnich dniach niemieckie i inne towarzystwa żeglugi dunajowej porozumiały się co do taryf i podziału odcinków komunikacyjnych”.

I nie tylko to! Ten sam numer cytowanego tu pisma, które pełni szczególną rolę w odslanianiu zamiarów niemieckich w basenie dunajskim, przynosi wiadomość o stworzeniu w Wiedniu „Südosteuropa-Gesellschaft” — Towarzystwo to, powstało śladem — więc inicjatywa Londynu wyprzedziła tu pomysłowość Niemiec — powstało śladem wielkiej angielskiej spółki akcyjnej dla handlu z południowo-wschodem Europy, ale stawia sobie znacznie szersze zadania w tej części naszego kontynentu. Placówka

ta prowadzi studjum gospodarcze i opracowuje plany działania nie tylko ekonomicznego, lecz równocześnie ma przygotować ofensywę kulturalną Trzeciej Rzeszy na Balkany.

Ekspansywne dążenia niemieckie w kierunku południowo-wschodnim nie są żadną nowością — to nie patent hitlerowski na to zagadnienie. Starczy otworzyć pamiętniki Austriana Chamberlaina, brata obecnego premiera Anglii, aby znaleźć w nich chociażby ciekawą, gdzieś około 1910 roku prowadzoną na ten temat rozmowę z ówczesnym ambasadorem niemieckim w Berlinie. Starczy przypomnieć wszystkie artykuły prasy hitlerowskiej po Anschlussie, aby uzmysłowić sobie rolę Wiednia i Ostmark, traktowanych jako wyrzutnie działań niemieckich wzdłuż Dunaju aż gdzieś do czułych cent kolonialnego imperium brytyjskiego. Artykuły poanschlussowe odświeżają równocześnie takie zdania z części ekonomicznej któregoś (straszne warunki naszej publicystyki uchodzącej — brak archiwum wycinków) z organu hitlerowskich, jak: „Triest ein Hafen ohne Hinterland”. I gdy dzisiaj w Wiedniu knuje się nowe plany ekspansji gospodarczej oraz kulturalnej na południowo-wschód Europy, mimowoli wraca natrętnie jak u przykrzona mucha, pytanie:

— Co u diabła myślisz sobie ci Włosi?

Rezerwują stale i bardzo wyraźnie południowo-wschód Europy jako swój Lebensraum, powtarzają slogan: „granica Włoch leży na szczytach Karpat”, oddziaływują na politykę zagraniczną tych państw i rykają, jak bulweczki ze świeżym masłem, całość argumentów niemieckich, że właśnie basen naddunajski stanowi niemiecką sferę interesów. Starczy przyjrzeć się setkom zegarków, którymi zarzucone są sklepy budapeszteńskie, starczy zastanowić się nad masą nozymberskich zabawek, którymi rozrachunkiem eksportowe Berlina z Budapesztem zapchały półki składów handlowych, starczy przyjrzeć się barkom, płynącym z setkami siewników Dunajem do Rumunii i Bułgarii, aby optycznie ustalać przewagę wpływów niemieckich tutaj. Można by jeszcze policzyć niemieckich gości po hotelach i stwierdzać narodowość większości pasażerów ekspresów międzynarodowych, aby i tu dojść do wniosków hitlerowskiej przewagi: Więc gdzie są ci Włosi?

No tak! Nad Dunajem wpływy niemieckie i interesy włoskie nie tworzą potoku o zgodnym rytmie fal. Logika przemawia za tem, że te dwa czynniki są sprzeczne z sobą, że Rzym w polityce naddunajskiej ma więcej punktów stykowych z polityką aljancką, niż z polityką Trzeciej Rzeszy. Chyba, że zapomnieli, iż Klagenfurt leży w linii powietrznej o niecałe 100 kilometrów od Mare Nostrum, iż Triest był już nazwany:

Dalszy ciąg na stronie 2-ej.

## Kampanja norweska

(Lup) No, i omyliłem się. Pisałem w marcu że możliwość powstania frontu północnego, z chwilą zawarcia pokoju między Finlandią a Rosją, jest przekreślona. Tymczasem ten front powstaje. Unikajmy przepowiedni!

Dlaczego do tego doszło? Stopień przygotowań technicznych nieraz przesądza decyzje polityczne. Może się to powtórzyć. Gdy zbrojne przygotowanie Włoch dojdzie do pełnego poziomu, armaty zaczną strzelać automatycznie. Jak kiedyś mówił mi pewien stary szlagon, nie żadny filozof polityczny, ale z dużą dozą zdrowego sensu: „... jak się kupi młodej pannie suknie balową, to nie ma siły ludzkiej, która by jej przeszkodziła pójść na bal.” I ten argumentował 2 lata temu, że wojna będzie. I ten argument przemawia dzisiaj za tem, że bić się będą w końcu wszyscy i wszędzie.

Hitler, mówi się, pchnął głupstwo rozciągając front aż do Narviku. Skalać część swych sił na zniszczenie. Czy nie było to „głupstwo” rozmyślane i przemyślane? Gdyby Narviku nie zajęł, świadomość, że jest gdzieś wolna droga do Anglii, mogła Norwegię skłonić do oporu. Zatykając odrazu wszystkie dziury, Hitler mógł liczyć, że psychologiczny efekt zmusi Haakona do pójścia w ślady Chrystiana. Warto było zaryzykować 7 kontrtorpedowców dla spróbowania wielkiego szlenu.

Hitler, to typowy brzydysta, który albo pasuje, albo licytuje szlenu. Szlem duński się udał, norweski zawiodł. Wpadki mogą być tak wielkie, że cały rober może być minusowy.

Mam duże zaufanie do marynarki brytyjskiej. Z łodziami podwodnymi było początkowo dużo kłopotu — lecz teraz to niebezpieczeństwo jest opanowane. Miny magnetyczne były groźne przez miesiąc — w końcu dano sobie z nimi radę. Jestem przekonany, że powoli, lecz pewnie, Anglijcy wykryją Niemców z zachodniej Norwegii. Wymęczą i wypędzą.

Marynarka niemiecka straciła około 20% swego stanu. Prawo małych liczb sprawia, że te straty są dotkliwe. Wielka fortuna, okrojona o jedną piątą, pozostaje magnackim majątkiem. Małe przedsiębiorstwo, które straciło jedną piątą substancji, jest niemal u progu ruiny.

Od stu lat się mówi, że Potoccy ubożeją, a wciąż mają pieniądze. Krueger, gdy zaczął bankrutować, stracił odrazu wszystko. Anglia jest w sytuacji Potockich, Hitler — Kruegera, czy Stinnesa. Wielcy speculanci nie mogą tracić części — albo zarabiają dalej, albo tracą wszystko.

Ekspedycja norweska Hitlera jest dowodem, że aljanci sami nie doceniali skuteczności blokady. Pozycja strategiczna Hitlera, rozlokowanego jak pajak w sercu Europy, terrorującego Balkan, a oddzielnego pie-

rzyną neutralistów od wojsk sprzymierzonych, była do 9 kwietnia tak doskonała, Anglikom brak dostępu do Niemiec, brak frontu był tak nie na rękę, że, bez konieczności gospodarczej przyspieszenia rozgrywki, ostatnik niemieckich posunąć zrozumieć nie podobna.

Teren Norwegii nie nadaje się do wielkich operacji, i nie można tam odnosić sensacyjnych, błyskotliwych zwycięstw. Będzie tam raczej dławina. Lecz Hitler wziął takie tempo, że nawet kampanja bez porażek, ale i bez zwycięstw będzie wyglądać na jego klęskę. Stąd niepowodzenia Niemiec w Norwegii, choćby najskromniejsze, spowodują nowe imwacje, nowe rozszerzenie frontów.

Kto wyciągnie następny numer w loterii? Jeżeli Hitler się dogadał z Włochami — to napewno Balkany. Dziś wrogie armie stoją jedna na Słowacji, druga w Syrii. Jak jedna wkroczy do Węgier, druga zostanie zaproszona do Turcji. Jak pierwsza zaatakuje Rumunię, druga zaokupuje Bułgarię i Grecję. I tam gdzieś powstanie front. Trzeci. Zawiesz ten sam manewr kawalerski: wzięcie w kleszcze z dwóch flank. Tylko w miarę postępów techniki, te operacje flankowe są na coraz większą skalę. W przyszłej, następnej wojnie, jedna armia będzie atakować od bieżąca północnego, druga od Singapuru.

A jeżeli Włochy nie pójdą? W tym wypadku Hitler uderzy wprost na Zachód. Holandia jest powszechnie typowana. Rauschning przeprowadza w Sunday Express, że Hitler raczej mierzy na Szwajcarię i dolinę Rodanu. Powiada, że Hitler zawsze szuka rozwiązań oryginalnych, nie klasycznych. To on pono przeforsował plan, że atak na Polskę poszedł via południe, że Tarnów został zajęty przed Poznaniem. Rauschning sporo rzeczy przepowiedział i może mieć rację.

Rzecz ciekawą jest, że naczelne dowództwo po obu stronach spoczywa w rękach cywilów: z jednej strony Hitlera, a z drugiej de facto Churchill'a. Z kampanji polskiej nie wyszedł po stronie niemieckiej ani jeden generał z prestiżem Hindenburga, Ludendorffa, czy Mackensena.

Olbrzymia rola zaopatrzenia spowodowała tutaj zabawną sytuację, że w czasie wojny w Board of Council, czyli w sanktuarjach militarnych znaleźli się poraż piereszcy... cywile. I ich liczba stale wzrasta. Zmysłowcy, specjaliści, technicy. Lord Stamp, jeden z największych przemysłowców, milionerów i teoretyków ekonomicznych w Anglii, jest dzisiaj również członkiem wszystkich najwyższych władz wojskowych, a o wielu sprawach również militarnych wprost decyduje. Jak wiadomo, w Polsce, przed wojną, tendencja była odwrotna, z rezultatem oplakany i dla obrony Państwa, i dla gospodarki.

Dalszy ciąg na stronie 2-ej

## Czarna Księga

Tadeusz Kafelbach

wistości, tak jak uczciwy kronikarz ze średniowiecza wystęgał się pochlebstwem, a pisał prawdę. Wśród dziennikarzy są historjografowie współczesności. Wśród Francuzów najwspanialszym, niezrównanym z takich historjografów był Jakób Bainville, historyk, myśliciel, rojalista, ale przedewszystkiem idealny dziennikarz. Z historjografów wysoko należy cenić Lucjana Romier pisującego kroniki wojenne w „Figaro”.

W jednej z ostatnich tłumaczy nam p. Romier całą wielkość historycznej roli, którą odegrał król Haakon. Powołuje się na wyjaśnienia admiralicy angielskiej z czasów wojny światowej, tłumaczące, że zdobyte przez flotę ufortyfikowanych brzegów jest prawie niemożliwe. Niemcy dzięki nikczemnemu zdrajcy, Quislingowi, opanowali stolicę Norwegii i mogliby opanować całe wybrzeże, a wtedy wysadzenie desantu stałoby się bardzo ciężkie. Jeśli się tak nie stało, to tylko dzięki królowi, który potrafił się wy dostać w porę ze stolicy i wraz z księciem następcą tronu podnieść sztandar walki z najeźdźcą. Król Haakon odegrał w historii tej wojny rolę, która w historii wojny zeszłej przypadła Albertowi Belgijskiemu.

Król Haakon VII

Dziennikarze są historykami współczesności. To też uczciwy dziennikarz nie będzie kłamał o rzeczy-

Dzięki ruchliwemu wydawnictwu „Kohorta” ukazały się już w Paryżu pamiętniki p. Tadeusza Kafelbacha. Autor był jednym z najczystszych działaczy Młodzieży Narodowej na Uniwersytecie w Warszawie podczas przedniej niemieckiej okupacji, podczas strajków akademickich, zaburzeń z powodu pokoju w Brześciu i rozbijania Niemców. Później, po służbie wojskowej, z której się wywiązał pięknie, był przez długie lata zaangażowany w robotę polską na kresach zachodnich, potem był korespondentem „Gazety Polskiej” w Kownie. Należał do tak zwalczanej przezemnie grupy „naprawiaczy”, ale mniej miał do czynienia z robotą naprawiaczy w kraju, — raczej bronił Polaków zagranicą. Pamiętniki jego są jedną więcej kartą wspomnień z dni smutków i grozy. Spodziewał się w pewnej chwili, że Rydz ustąpi. Pisz: „nie ustąpił.” Sądzę, że pamiętniki Kafelbacha będziemy z niemałym zaciekawieniem czytać za 10 lat, za 20 lat, a z największym już za lat sto. Dlaczego? Dlatego, że napisane są one tak, jak się pisze dziennik ściśle prywatny, w którym notowane są przeżycia patryjotyczne, wiadomości polityczne, narówni z innymi wypad-

kami, zająciami i refleksjami o naturze czysto prywatnej. Takie pamiętniki są właśnie najciekawsze, ale trzeba żeby się trochę „odleżały”. Jeśli naprzykład dziś czytamy pamiętnik polskiego legionisty z czasów Cesarza Napoleona i czytamy w nim jak się nazywała gospodyni domu, w którym nocował w Saragossie, jak znalazł sianko dla swoich koni przed Salamanką, jakie na nim wrzenie zrobiły kościoły w Madrycie, i wreszcie czy miękka była pościel w oberży w górach w Guadarrama, — wszystko to jest ciekawe i wszystko uplastycznia wypadki, które widziemy wtedy przez mózg autora, jak przez szkło powiększające. Tak samo są ciekawe epizody i epizodyki, które opisuje Sławoj w swoich „Bojach” czy „Benjaminowie”, bo już lat dwadzieścia nas od tych czasów oddziela. Ale w książce Kafelbacha wszystkie jego turystyczne impresje (jechał samochodem przez Jugoslawię i Włochy) wszystkie jego intymności i kłopoty raczej rażą i raczej uważam je za niepotrzebne, niewspółmierne z ogromem naszej klęski i naszego nieszczęścia. Powtarzam: za lat sto lektura pamiętników Kafelbacha będzie rozkoszą dla smakoszy historii, właśnie z powodu nawahu tych okoliczności prywatno - drugorzędnych, które dziś stanowią balast tej książki.

# Balkańskie pomruki

Dalszy ciąg ze strony 1-ej.

"Hafen ohne Hinterland", iż podporządkowanie Bałkanów Niemcom zepchnie Włochy do roli... państwa afrykańskiego i wyprze je z Europy tak, jak polityka Hitlera wprowadziła do tejże Europy pana Stalina; chyba, że są głusi na to, iż Niemcy w Jugosławii propagują już hasła bardzo zbliżone do okrzyku Niemców sudeckich w okresie agitacji Henleina: "Wir wollen unseren Führer". I dlatego wydaje się, że Mussolini powinien się dogadać z Paryżem i Londynem. Tak, jak Francja i Anglia powinny zgodzić się, że korzystniejszymi są dla nich na Bałkanach wpływy włoskie, niż niemieckie: "Nach Bagdad!".

Z tem wszystkim nie wolno nawet na chwilę przysnąć, aby państwa naddunajskie mogły prowadzić politykę zagraniczną samodzielną. Pozostaje im lawirowanie między Rzymem i Berlinem, przyczem historyk posunięć dyplomatycznych naszych czasów mieć będzie bardzo widoczne pole do popisu, ustalając w jakiej mierze obydwie stolice swe kontakty z Budapesztem, Bukaresztem, Sofją czy Belgradem wygrywały dla siebie — ale wzmajemnie przeciw sobie. Niesamodzielna polityka zagraniczna państw naddunajsko-balkańskich doprowadziła do tego, że problemy rewizjonistyczne przycichły tu, ustąpiły miejsca zagadnieniom innym. Nieuzgodnienie spraw granicznych między państwami południowo-wschodnimi stało się przyczyną, że Niemcy w tej części Europy mogły przez długi okres czasu systematycznie prowadzić szczytówkę państw przeciw drugim. I rzeczywiście polityka niemiecka zasadą divide et impera szafowała tu szczerze. Teraz te problemy rewizjonistyczne nagłe

przycichły: Mało tego! Dr. Clodius, jadąc wytargowywać od Rumunów dalsze koncesje gospodarcze, zapewnił ich, że Niemcy nie pozwolą na rozognianie sprawy rewizji granic przez Węgrów i Bułgarów. Niemcy stali się nagle antyrewizjonistami. Dlaczego? Dlatego, że nad Dunajem jest im w tej chwili potrzebny pokój — aby państwa te mogły spokojnie produkować na ich potrzeby, aby Dunajem mogły walić barki jedna za drugą, aby Rumunia obok nafty sypała kukurydzę a Węgry pszenicę.

I kraje te robią, co mogą, aby nakarmić głodnego krokodyla — tak już się to porównanie przyjęło. Węgry nie tylko wprowadziły dwa bezmięsne dni w tygodniu, ale racjonalizują teraz kartkami konsumpcję tłuszczu i cukru. Byłoby jak najwięcej szło do Niemiec. Tak! Krokodylowi tu jest jeszcze ciągle potrzebny spokój, więc wszelkie alarmy o których pisaaliśmy na początku wydają się narazie nieuzasadnione. Narazie — póki kalkulacja się nie zmieni, względnie póki w Berlinie ktoś nie wpadnie na pomysł militarnego chronienia tego pokoju — vide póno.

Pokoju tutaj pragną i Włosi. Przekłękł niejedną pigułkę rozpychania się Niemców po obszarze, który uważają za własną sferę wpływów, nie chcą więc jeszcze nadstawić pod ścięgło autorytetu, który mają na obszarach Europy południowo-wschodniej, jako obrońcy pokoju, jako dawcy tego pokoju. I nie wydaje się, aby Hitler, mając dziś petle blokady zaciśniętą bardzo mocno na północ, zechciał zadzierać z Mussolinim, którego przyjaźń gwarantuje mu luz blokady na południu. Znowu — to chyba! Chyba, że Mussoliniemu opano wywanie Bałkanów przez Niemcy zmudzi się i wybierze drogę zbliżenia do Aljantów albo Mussolini zechce brnąć w dalszym ciągu po bezdrożach "osi" i prestiżową grę o wpływy nad Morzem Śródziemnym rozegra przeciw aljantom po stronie Hitlera. Wtedy tu będzie wojna! Wojna, w której tylko zwycięstwo aljantów usunie niebezpieczeństwo oddania basenu naddunajskiego i Bałkanów w pacht Trzeciej Rzeszy. Bo Rzym, nie zdolając jak dotąd zahamować wzrostu wpływów niemieckich choć to godzi wyraźnie w jego interesy. Może to właśnie miała na myśli ulica rzymska, gdy panu Ribbentropowi dokrzykiwała nieprzyjemne wyrazy.

Andrzej Karp.

# Mundury Wojskowe

będą starannie wykonane  
w ciągu 3 dni za 845 fr.  
W FIRME  
LONDRE-ROUBAIX-TAILLEURS  
97. Av. de Clichy.  
Metro: Fourche. Autobus: R bis i H.  
Firma polecana



# Kampanja norweska

Dalszy ciąg ze strony 1-ej.

Jest też znanie, że kierownictwo wywiadu w czasie wojny jest po obu stronach w ręku cywilów. W Niemczech, jak wiadomo kieruje nim Himmler. W Anglii — na czele Secret Service stoją osoby cywilne.

W Anglii nastroje po operacjach norweskich bardzo się polepszyły. Stają się doskonałe. Anglicy są przekonani, że im więcej będzie frontów, tem lepiej. Supremacja marynarki angielskiej, wykazana ponad wszelką wątpliwość, wywołała głębokie echo w duszy angielskiej. Anglicy nie są narodem militarnym, lecz głęboko pacyfistycznym. Ale dla floty ma odrobinkę, odrobinczkę sentymentu. Nie mówi o tem: wszak rozmarza się o przygodnych romansach, nie o głębokich uczuciach. Ale odgłos kanonady morskiej przecie sprawia, że serca biją nieco goręcej, a w oczach wywołuje czasem jakgdyby przelotny błysk.

Wojna norweska jest dla obu stron w pewnym sensie wcieleniami manewrami. Wojna polska dowiodła, jak straszną bronią jest lotnictwo przy bezwzględnej przewadze. Nie wiadomo, jaka jest jego skuteczność, gdy sily powietrzne są plus minus równe. Wydaje mi się, że obie strony chcą wypróbować swoje lotnictwo, taktycznie opracować jego współpracę z armjami lądowymi, oraz marynarką. Norwegia się do tego tembardziej nadaje, że kraj jest pusty. Jak dotąd ma się wrażenie, że przy równowadze sil lotniczych, broń ta niema decydującego znaczenia.

Napadając na Norwegię, Hitler przekreślił pojęcie neutralności. Jest to dobre, bo neutralność była zaprzeczeniem pojęcia jedności Europy, była sankcjonowaniem egoizmu i sobkostwa, była premją dla tchórzliwa i nieczemności. Atakując Skandynawię, Hitler buduje przyszłe bezczelność kolektywne, tym razem już rzeczywiste, nie urojone. Ponadto Skandynawia odegrała w okresie Zwischenkriegu ogromną rolę w stworzeniu atmosfery na świecie, że „biedne Niemcy” są „ucisnione”, że trzeba się z nimi obchodzić „sprawiedliwie” i t.d. 9-go kwietnia Hitler przygotował szereg drażliwych, „niesprawiedliwych” klauzul przyszłego traktatu pokojowego. Ostał też izolacjonizm Stanów Zjednoczo-

nych, który był zawsze podsycany przez imigrantów skandynawskich, tak licznych w Middle West, a żyjących w neutralistycznej tradycji swych poprzednich ojczym.

Kampanja fińska była dla nas pomyslna o tyle, że wykazała słabość Rosji, szkodliwa, ponieważ wywołała najniebezpieczniejsze dla kampanji wrzesniowej porównania. Napomniast wypadki duńsko-norweskie potwierdziły w pełni głęboki sens słów płk. Matuszewskego, że „najwyższy rząd potrafi skapitulować”. Już sam fakt niekapitulowania jest zasługą. Po Norwegii to jest jasnym. Rydz wychodzi jednak lepiej od Quislinga.

A propos! Spotkałem niedawno Anglika, wysoce fachowego w tej sprawie, który mi powiedział: „Jaka szkoda, że tego wysokiego eksperta od wywożenia złota nie mieliśmy w Kopenhadze i w Oslo. To uratowanie polskiego złota było jednak majstersztykiem. Trzeba było tego pana od was wypozyczyć. Anglicy są na temat złota wysoce wrażliwi. Za takie wyceny tutaj się dostaje tytuł Sir'a, order, dożywotnią pensję i podziękowanie od parlamentu. Trudno bardzo Anglikom wytlumaczyć, że w polskich stosunkach to wygląda inaczej.

No, dosyć. Jest wiosna, pierwsze piękne dni w Londynie od prawie roku. Można tu znaleźć przyjemniejszą zajecie, niż pisanie artykułów. I to gratis! A więc, good-bye. And cheerio... (Lup)

## Pierwszorzędny Warszawski krawiec wojskowy Leon KAYLER

67, rue Chateau d'Eau Paris X  
Metro: Strasbourg-St-Denis  
Umundurowanie dla pp. Oficerów Armji i Lotnictwa Polskiego z materiałów przepisowych. Sprzedaż dodatków wojskowych oraz materiałów wojskowych. Wzory franco na żądanie.  
Ceny niskie-szybkie wykonanie

# Rozmowy Hitlera z Rauschningiem

Ciekawa książka wpadła mi w ręce "Hitler m'a dit", wspomnienia b. prezydenta Senatu Gdańskiego, Hermana Rauschninga, którego widywano w Warszawie. Przełożył z niemieckiego Albert Lehman. La Coopération, Paris, 1939, wydanie 116. Książka ta ma tem większą wagę, że "Mein Kampf" przestał być miarodajnym, bo zawiera wiele ustępów, napisanych ze względów taktycznych co uznaje sam Hitler w rozmowach swoich z Rauschningiem i z Gauleiterami. Wspomnienia Rauschninga zainteresowały francuzki czytelników, ale poza "Slowem" paryskim nie spotkałem u nas dłuższej wzmianki o nich, prawdopodobnie dlatego, że prasa nasza prawie zamarała po klęsce.

I.  
Rauschning rozmawiał z Hitlerem w r. 1933 i 1934-ym, a więc w czasie kiedy Hitler nie doszedł jeszcze, ale już dochodził do nieograniczonej władzy w Niemczech. Rauschning zaczyna od tego, co mówił mu podówczas Hitler o wojnie, i pójdźmy za przykładem autora.

Wojna jest stanem normalnym. Pokoju niema właściwie nigdy — wyklada Hitler — i wojna trwa stale poza okresami starć zbrojnych. Celem wojny jest doprowadzenie przeciwnika do kapitulacji. POCO więc wzniesć akcję zbrojną, jeżeli można doprowadzić przeciwnika bez niej do kapitulacji? Do akcji zbrojnej przystąpimy tylko wówczas, kiedy będziemy pewni, że zdemoralizowany przez nas przeciwnik upadnie po pierwszym naszym uderzeniu. Zaoszczędzimy w ten sposób dużo krwi młodziemu niemieckiej, ale, po zdemoralizowaniu przeciwnika, będziemy mieli prawo wysłać tę młodzież na śmierć.

Dla zdemoralizowania przeciwników użyjemy zdecydowanych wolontariuszów, którzy dotrą do wrogich nam krajów w roli niewinnych turystów i odnajdą tam ludzi, gotowych umówić się z nami i stanąć do walki z własnymi władzami, zanim wojna z nami zostanie rozpoczęta.

Takich samych wolontariuszy użyjemy do poważniejszych zjeżdż. Przekroczą oni granice wrogich państw partjami, zawsze w roli niewinnych turystów. Przebiorą się w mundury krajowe, zawiadną w chwili decydującej sztabem głównym, ministerstwami i parlamentem i pozabiją Francję, Polskę, Austrię i Czechosłowację ich władz naczelnymi. Wspierają ich w razie potrzeby desanty z wysłanych przez nas aeroplanów. Hitler

pokłada wielkie nadzieje na tych niewinnych turystów i gotów jest użyć ich ewentualnie także do ofensywy bakterjologicznej.

Sądzą, że o tych niewinnych turystach zapominać nie trzeba i że pamiętać o nich winny zwłaszcza neutralne dziś państwa.

Hitler wierzy w intryge. W krajach przeciwników naszych — wyklada Hitler — znajdziemy zawsze ludzi gotowych do walki z istniejącymi władzami. Nie trzeba będzie ich nawet kupować. Przyjdą do nas sami, wiedzeni partyjnictwem, ambicją i zaślepieniem.

Hitler w ostatnich latach przełamał swoją niechęć do pracy i prowadzi sam politykę zagraniczną, na całym innych podstawach, aniżeli "zrutynowani dyplomaci". Ma on ogromne biuro informacyjne, zbiera dane o ludziach, stojących na czele państw, o wpływowym politykach, generałach i bankierach. Chce znać ich namiętności, ich gusta, ich stonki i jaki dogadza im typ kobiet. Do szpiegowania używa pięknych kobiet i komenderuje całym ich bataljonem.

Hitler twierdzi, że nauka o rewolucjach jest podstawą przyszłej strategii. W końcu ubiegłej wojny światowej — mówi Rauschning — umówiły się Niemcy z wozdami bolszewizmu, aby zaimprovizować rewolucję w Rosji i zniszczyć jej się. Improwizacje takie ujęte zostały dzisiaj przez Hitlera w strojny system. "Rewolucje zwyciężają wówczas — kiedy kapitulują klasy rządzące" — mówi Hitler i jest zupełnie pewny, że rewolucja w Niemczech nie wybuchnie tym razem. Powtarza natomiast kilkakrotnie, że potrafi ją wywołać we Francji. Nie wierzy w wspólne wystąpienie do boju Anglii i Francji i twierdzi, że ma sposób na to, aby „zdusić” Anglię, gdyby wystąpić chciała. Stany Zjednoczone stoją na brzegu rewolucji i nie trudno by było wywołać tam także zamieszanie, aby Amerykanów własnymi sprawami zaprzętać. Panowie ci nie mają nic do robienia w Europie.

Hitler nie chce przebieierać w środkach, zwłaszcza, jeżeli dojdzie do akcji zbrojnej. Porwie Traktaty, zdepcze prawo międzynarodowe i przystąpi do aktów terroryzmu: do atentałów i mordowania przywódców. Hitler miał pewne wątpliwości co do skuteczności nowych wynalazków. Ale w ostatnich latach konferuje o nich z uczonymi.

Walka powietrzna jest wynikiem

niemieckiej natury: Słowianie nie rozumieją jej nigdy. Niemiecka flota powietrzna będzie najpotężniejszą. Gazami trującymi zawojujemy wrogów fizycznie, tak samo jak zniszczymy ich odpór moralny wewnętrznymi zamieszkami.

Hitler wierzy w przyszłość wojny bakterjologicznej. Skutki bakterji przejawiają się jednak tylko po paru tygodniach...

"Użyjemy je, albo przed starciem zbrojnym, albo w końcu wojny"...  
"Ustęp o bakterjach łączny Hitler z ustępem o „zduszeniu” Anglii. Uważa więc użycie bakterji za jeden ze sposobów jej zduszenia.

Wydaje się, że nad teorją Hitlera o nieprzebieeraniu w środkach warto się zastanowić. Hitler mówi sam, że daje mu ona przewagę nad przeciwnikami, którzy nie zdecydowali się na jej zastosowanie, albo zdecydowali się na nie z opóźnieniem. Wielce nierówne są szanse w pojedynku przeciwnika, który szanuje przepisy pojedynkowe i przeciwnika, który strzeła na bombardowanie miast polskich i fińskich odpowiedziano bombardowaniem miast niemieckich i rosyjskich, obie wojny mogły by się skończyć inaczej niż się skończyły. "Gwałt niech się gwałtem oddiska". „Okło za okło”, „Zab za zab” — są wypadki, w których niemożna inaczej.

W wykładach Hitlera, cytowanych przez Rauschninga, są ustępy bardzo przemysłane, ale zwykle nieskoordynowane i nieraz wyraźnie sprzeczne. Hitler miewa nadzieje, że dojdzie do swoich celów, jedynie machinacjami, bez wojny, ale twierdzi z reguły, że wojna jest nieunikniona, i wydaje się, że jest pewnym zwycięstwa. Miewa jednak niekiedy wizje, że Niemcy będą w opałach. Miasta rozpadną się w gruzy. Wspaniałe gmachy znikną na zawsze, ale Niemcy odrodzą się potem i opamięją świat. I miewa Hitler niekiedy jeszcze gorsze chwile, w których ogarnia go lek. Jest jakiś przepowiednia Brandenburska, która sprawdziła się dotychczas, a mówi o końcu Niemiec, a astrologiczny horoskop Hitlera, zapowiada zwycięstwo po zwycięstwie, ale błąka się potem i ciemnieje, a niektóre znaki zdają się wykazywać na wielką klęskę, albo przegrana bez precedensów pod Birkenfeldem. Hitler jest przesądny i szuka go na mapie. Jest jakiś Birkenfeld w Westfalji, ale Pan Bóg jest lotocisty i dużo jest pól z brzoźami na świecie.

II.  
Hitler nie ma nic z Cezara, z Rzy-

mianina, nic z majestatu, uosobione Rauschning daje nam charakterystykę Hitlera, rozsiąną na wielu kartach jego wspomnień.

Hitler zeważniejszą nie ma nic po ciągającego. Ciało nieproporcjonalne. Wzrost niski. Długie nogi. Brak równowagi i męskości. Człodo niskie, skoszone. Usta bez wyrazu. Wąsy sztywne. Kosmyk włosów spada mu na oczy. Oczy, błakające się niekiedy, a niekiedy sztywne, nie są odbiciem duszy. Spojrzenie nieostre i niegłębokie. Głos ponury i krzykliwy. Dłubie sobie w zębach, w sposób obrzydliwy. Postać wogóle pospolita i raczej upośledzona.

Hitler ma umysł niezdyscyplinowany. Kiedy mu coś referują, przerywa i przeskakuje z tematu na temat, albo patrzy sztywnie, jakby nie słuchał. Potem zabiera głos i mówi bez przeryw. Czyta mało. Otworzył książkę i odrzuca ją potem. Bawia go romanse kryminalne i historie cow-boy'ów. Spędza niekiedy dni całe, nie nie robiąc i drzemając. Nie czyta żadnych dokumentów, ani referatów. Nie umie pracować systematycznie i nie umie pracować wogóle.

Wysztalcenie Hitlera jest bardzo powierzchowne, a decyzje jego są uproszczone i prymitywne. Hitler cieszy się z tego, że niema edukacji naukowej i mówi z lekceważeniem o fachowcach. Nie chce młodzieży przeciążać nauką i przypomina mi tego szlachcica dawniej daty, co to mówił, że najlepszy jest rozum czysty, naturalny, żadną nauką nieprzymiony.

Hitler jest mściwy i małostkowy zarazem. Lubi kanarki i płacze, kiedy który z nich zemrze. Ale znęca się i katusze do śmierci ludzi, nad którymi chce się zemścić. W krwawej rozprawie czerwcowej zgnięł opozycję z prawa i lewa, mordując około tysiąca ludzi nieraz całkiem niewinnych.

Hitlerowi brak odwagi osobistej. Jest on nawet wyraźnie tchórzliwy. Każę siebie ochraniać, a skoro siebie naraża, otacza się nadzwyczajnymi środkami bezpieczeństwa. Boi się otrucia. Drżał przed Buchem, który w nocy czerwcowej był oprawcą z jego ramienia.

Hitler jest słabej woli i potrzebuje jakiegos wstrząsu, aby nabrać energii. Upośledzony pod względem płciowym potrzebuje pochlebstw, i przyjmuje piękne kobiety dlatego głównie, że mu pochlebiają.

Cecha Hitlera jest nienawiść, do kogo i do czego trudno to skonstatować. Nienawiść ta jest jakby zemstą za lata spędzone w biedzie i w upokorzeniu. Daje jej upust, kiedy coś mu te lata przypomin. Wyrażną jest zwłaszcza jego nienawiść do Austrii która jest jego krajem rodzinnym.

Po zapoznaniu się z tą charakterystyką, wydaje się zaiste dziwnem, że Hitler potrafił stworzyć partję, stanąc na jej czele, i wziąć władzę nad Niemcami, że podsuwa pomysły generałom, uczonym i mężom stanu, że dworują mu synowie Wilhelma, że sędziwy Hindenburg komplementuje go po nocy czerwcowej i że człowiek tego pokroju co Schacht, wychodzi odeń z zapasem nowej odwagi.

Jakież są elementy takiego powodzenia Hitlera? Może krasomówstwo, może dar przekonywania, może niezachwiana wiara w gwiazdę Niemiec? Rauschning nie analizuje tych elementów, i stara się wytłumaczyć swoście podstawę powodzenia Hitlera.

Hitler miewa napady manji przesładowczej. Budzi się często w nocy z przestrachem. Każę światła zapalać. Sprawdza młodych chłopców, i każę im trawić ze sobą godziny swojego p, zestrachu.

Ktoś z otoczenia Hitlera, opowiadał Rauschningowi, że Hitler budzi się w nocy z konwulsyjnym krzykiem, woła o pomoc, drży cały, dusi się i wydobyla z siebie jakieś niezrozumiałe słowa. Tenże świadek opowiadał Rauschningowi dzieje jednego z takich napadów. Hitler stał w swoim pokoju sypialnym, chwiał się, patrzył wkoło błędnym wzrokiem, i ryczał wzdychając "to on, to on, przyszedł tutaj". Usta miał sine, spadał zeń pot kroplisty. Z ust jego wypadło kilka cyfr niepowiązanych, kilka słów niezrozumiałych, i kilka terminów obcych. Zamilkł potem, ale poruszał wargami. Wymasowano go. Dano mu coś do picia. Raptem ryknął znowu: „Kto jest tam w kącie?”, zaczął tupać nogami i szlochać. Zapewniono go, że nic się nie dzieje. Uspokoił się powoli. Spał potem długo, a później wrócił na czas jakiś do normalnego stanu. Rauschning nie chciał by wierzyć temu, gdyby źródło nie było całkiem pewne.

Rauschning, analizując Hitlera, porównuje go do medjów. Medja są istotami pospolitimi dopóki, dopóki, nie opęta ich jakaś demoniczna siła. A wyraźnym jest, że Hitler jest dwostwem: to całkiem pospolitym, to nad zwycajnym. Otoczenie Hitlera zdaje sobie sprawę z tego, że poddaje się on wpływom złych duchów. Hitler mówi często tak, jakgdyby miał wizje, i wyniesienie się swoje sam przypisuje siłom tajemniczym...

Rauschning zdaje się wierzyć w to że Hitler jest opętany, i mówi o wpływach quasi-szatańskich, nie chcąc prawdopodobnie razić tych, co nie wierzą w istnienie szatana. Opuszcza jednak dodatek "quasi" w kilku ustępach wspomnień swoich.

Mówią, że djabeł rozpuścił pogłoskę, że go niema. Ale walka Ormuzda z Arimannem znaną była od wielu wieków, ale szyszymy o Mszy czarnej. Carducci układa hymn do szatana, a Zdziechowski przypisuje siłom szatańskim to, co się dzieje w Bolszewji. Chrystus wypędził czartów z ciał ludzkich. I wpędził je w stado świń, a świnię uciekłą z rykiem i utopili się w morzu.

Hitler jest obłudny. Mówi jednemu coś, a drugiemu zaraz potem coś całkiem innego. Trudno wiedzieć, kiedy obalamca, a kiedy mówi w dobrą wierz: Trudno też wiedzieć, kiedy mówi pospolitą Hitlera, a kiedy ów demon, który w nim siedzi. Z wykładów Hitlera wyłaniają się jednak bardzo wyraźnie, podstawy jego działania, i plany które sobie ustalił.

Trzeba więc nieprzebieierać w środkach, zerwać wszelką etykę i rządzić terrorem...

"Ludzie potrzebują przestrawu — mówi Hitler — Droga nasza jest błotnistą, ale nie znam nikogo, co by sobie na drodze do sławy nogę nie zawałał." Ze podle środki ułatwiają czasowe powodzenie, to zawsze było wiadomem. Ale Hitler pierwszy, umuje je z piekielną logiką w przemysłany i wszechstronny system, i stosuje je jako metode.

A.M. z P.  
(Ciąg dalszy nastąpi)

# W poszukiwaniu siły

## Czy wiecie że...

Dzięki pewnym okolicznościom artykuł podpisany: "Jeden z wielu", a właściwie pióra naszego kolegi redakcyjnego Ksawerego Pruszyńskiego, znalazł się na biurku Wodza Naczelnego, który nakreślił na nim opinię następującą:

"Artykuł p. Ksawerego Pruszyńskiego proszę ogłosić w swym piśmie wraz z tą notatką. Jego treść odpowiada całkowicie moim intencjom. Jest on zredagowany przez człowieka, który stwierdził czynem, że traktuje poważnie głoszone przez siebie zasady. Polska potrzebuje dzisiaj więcej niż kiedykolwiek tego rodzaju żołnierzy.

Za odrzucenie ofiarowanego mu stanowiska oficera oświatowego Brygady, za utrzymanie dowództwa drużyny w momencie wymarszu na front, udzielenie podchorążemu i plut. Ksaweremu Pruszyńskiemu pochwały przed frontem batalionu."

27. IV. 1940

Słkowski

## List do Redakcji

Panie Redaktorze,

Niedawno, w jednym z obozów angielskich, widziałem wiele młodych angielskich w mundurze khaki. Okazało się, że są to ochotniczy pracownicy w tem co do wojska się zalicza, ale jako tak zwana „szluzba”, a więc prace biurowe, administracyjne, gospodarcze. Na tych stanowiskach pracuje poza tem i wielu mężczyzn, którym wiek lub stan zdrowia nie pozwala na trudny fizyczny związek z normalną służbą wojskową, ale którzy jako rachmistrze, magazynierzy, sekretarze, oficerowie oświatowi mogą się sprawować znakomicie, oddać ważne usługi i — co najważniejsze — ułatwić udanie się do normalnej służby polowej ludziom zdutym do niej lepiej.

Czy nie jest to mądre i celowe?

A przeciwnie. Czy widok młodych, zdrowych ludzi przychodzących z reguły do kancelarii, do t. zw. oświaty, do świetlic, do prac tłumacza i t. d. nie wywołuje zgoła innego wrażenia?

Niestety! Mało kto wie, że niejedną z tych młodych, zdrowych ludzi siedzących w biurze, ewidencji, kancelarii, referacie oświatowym, został tu przydzielony wbrew swej najlepszej woli. Poprostu, zaciągnięto nad nim fatalnie to, że — na swoje niezszeście — posiadał autentyczny naukowy cenzus. Był doktorem praw, doktorem filozofii, inżynierem. Cóż z tego że postanowił zawiesić to wszystko na kołku? Cóż z tego że poszedł do podchorążówki, że przez pięć miesięcy kształcił się na drużynowego, dowódcę plutonu i t. d. w opinii wystawiono mu jaknajlepsze świadectwo jako przyszłemu dowódcy? W pulku machnięto teraz na to wszystko ręką: — „Idź pan do kancelarii. Rozkaz”. — „Będzie pan porządkował książki w bibliotece! Rozkaz”.

Czy to dobrze? Czy to celowe? Co się przez to osiąga?

Osiąga się to, że armia, w której kancelaryjnych i biurach paradowają ci młodzi, zdrowi mężczyźni, nasuwa nieprzyjemne a nieuniknione zapytania tych co to widzą z boku. A jak nas widzi i sędzi opinia naszych sojuszników to takie znowu obojętne nie jest. Osiąga się to, że młody wychowawca podchorążówki, wstawiony do robót koncepcyjną kancelaryjnego, traci zapal z którym przedzierał się do Francji z okupacji, z jakim nabywał w trudnych warunkach wiedzę wojskową; pocóż było wstawać o trzeciej rano by iść na strzelnicę odległą o 14 km., jeśli teraz zatrudniony rozlewaniem herbaty w świetlicy zapomni wszystko czego się uczył? A sławetna „akcja oświatowa”? Czy Pan nie myśli, Panie Redaktorze, że taki młody inteligent z Polski nie byłby użytkowny lepiej, gdyby go wsadzono wprost do drużyny strzeleckiej, gdyby spał i jadł razem z żołnierzami z Francji, a nie w dostojnym cieniu kancelarii batalijonowej, w separacji od ludzi, z jakimi pójdzie przeciw walczyć? Rozmowa, to czasem więcej niż odczyt, przykład własny więcej niż artykuł, referat, wykład. A myśli Pan, że widok polskiego inteligenta dźwigającego plecak, chleba i karabin, nacierającego skokami, jak inni, jak wszyscy, nie byłby dla żołnierza z Francji bardziej budujący niż widok „cenzusiaka” sterającego za stolikiem w sztabie? Ale może Pan jest zdania, że są to rzeczy blade?

Panie Redaktorze, pańskie pismo jest tak, jak to mówią, poczytne, i tyle spraw drażliwych odważnie porusza, że niech i o te nie zapomni! Co trzeba robić Panu pyta? Odpowiem Panu sami: dwie rzeczy:

1. Trzeba stworzyć taką samą się posilkową Armiją jaką ma Wielka Brytania. Na prowadzenie świetlic, kantin, czy bibliotek, na szoferów, kancelistów, tłumaczy, brać ludzi starszych lub kobiety. Zdać się, że w naszym tak wspaniale rozbudowanych biurach Paryża i Angers jeszcze ich nie brak.

2. Trzeba, aby ci co wyszli z kursów podchorążówki otrzymywali przydziały zgodne z ich przeszkoleniem i z ich przeznaczeniem. Szkoła ich na dowódców. Szkoła to teoria. Pulk to praktyka. W pulku niech im dadzą drużynę, nawet zastępstwo drużyny, funkcję najmniejszą, ale związaną z ich zadaniami przyszłymi, z tem co ich uczone. Teorię bez praktyki zapomina się łatwo.

Jeżeli każdego co zna język francuski, wygadał się że pisze na maszynie, lub miał nieśczęście pisać książki, zagnany teraz do zadań kancelisty lub bibliotekarza, to nie dziwnym się, że najinteligentniejszy narybek podchorążówki gdzie się nam już po paru miesiącach rozlezie do jasnej cholery, bez pożytku dla nikogo, że szkoda dla wszystkich. Że zapomni wszystko to, czego go uczono w podchorążówce.

Oto, Panie Redaktorze, moje skromne uwagi w sprawie napewno nie błahej. O, gdyby Pan wiedział, jak bardzo aktualnej! W ilu ludzi to bije! O, gdyby te uwagi pisane w najlepszej intencji dla dobra naszej armii mogły przez „Słowo” trafić do zrozumienia tych, co tu mogą wszystko.

Niech Pan to zamieści, Panie Redaktorze!

A ktoś może swe uwagi też doda!

Jeden z wielu

## Kuchnia na froncie

Kiedy w listopadzie przejeżdżałem przez Oslo i Bergen, ładne Norweżki pytały mnie:

- To pan widział w Polsce spadające bomby?
— No tak.
— I wybuchały, i rozwalaly domy, i były pożary?
— Wszystko wedle programu.
— A cóż ludność na to? Przecież to zupełnie bezprawie.

Nie mogły zrozumieć. Dla narodu, który ostatnią wojnę miał sto lat temu — i to na cypy, pociski były czemś równie niepojętym, jak dla nas wiek pokoju.

Co też tam teraz nad fiordami, wobec gradu bomb, ludność na to?

Och, życzymy Norwegom jaknajlepiej, ale wszyscy myślimy sobie po cichu, że im więcej stolic zostanie zbombardowanych — tem prędzej odbuduje się Warszawa. Nikt na świecie tak dziś nie taknie prawdziwej wojny jak Polacy.

Przyjeżdża do obozu cywil i mówi do kaprala Müllera, który rejestruje nowych:

- No to ja jestem!
— Bo niby kto?
— Coś pan taki ciekawy? Dajcie pan mundur, karabin i naboje.

Jak zbliża każdy dzień czekania, jak młodzi każdy wykład medycy, strzelania. Na poligon to 15 km. pieszo wszyscyby podratowali dla wywalenia serji z RKM-u.

Od czasu nocy posłubnej nie zaznałem podobnej rozkoszy jak pranie z RKM'u! zapewnia jeden strzelec.

O przyjeździe do oddziału, który podobno ma wyruszyć, starają się niczem dłużej o posady. To psychoza po naszym wrześniu, kiedy wszyscy chcieli się bić i prawie nikt nie zdążył. Ludzie się boją, że teraz znowu szóst-prust i nim wygnają choć raz do szuaba — już będzie po wojnie.

W Warszawie, pierwszego dnia wojny, kobiecie P.W. przyjmowało zapisy ochotniczek do pomocniczych załóg. Zgłasza się gruba faska:

- Czemu pan jest z zawodu?
— Kucharzka.
— To świetnie, przydzielimy panią do kantyny.

— Ja nie chcę gotować, ja chcę na front.

Tyle jest funkcji niezbędnych w wojsku — wszyscy się od nich wymijają. — Ja chcę do linii! piszczy każdy. A potem przeklinania i rozgoryczenie, że wupa niedobra, że pocztu że listy dostarcza, że krawczy idą, że w kancelarii balagan...

Oficer co brał udział w naszej wojnie naprawde — nietylko w wysiłowem aucie — stwierdza:

— Jąbym najodważniejszy żołnierz dawał do kuchni. Gotować pod kanonadą to trudniejsze, niż tkwić w rowie z głową w piasku.

Ale nikogo to nie przekonyuje i pęd do linii jest całkiem owczy.

— Muszę zabić choć trzech Niemców, wola student, a z najlepiej prowadzonej kancelarii nie zdołam tego uczynić!

Mają tu ludzie swoje osobiste porachunki. Już nie za kraj, za całość, lecz za ojca rozstrzelanego, za dom obrabowany, za żonę... Gruby sierżant, dobroduszny i spokojny, mówi zaciskając pięści:

— Panie, jakbyśmy weseli do Niemiec, jąbym nie był żołnierzem,

Raz jeszcze we wrześniu ubiegłego roku historia wykazała, że na międzyomorzu bałtycko - czarnomorskim może się utrzymać tylko silne państwo. Każdy twór słaby wymagający cudzej opieki, gdy się znajduje między takimi dwoma wielomiljonowymi kolosami jak Rosja i Niemcy, prędzej czy później zostanie zgnieciony.

W warunkach wyjątkowo-surowych mogą żyć tylko organizmy wyjątkowo silne, względnie te które potrafią się do nich przystosować. Naród mieszkający nie na uboczu, a w środku Europy, przez którego pola prowadzi szlaki z zachodu na wschód i ze wschodu na zachód, ma do wyboru albo być silnym albo też pozostawać mielną szarpaną i splukowaną przez coraz to nadchodzące fale innych ludów.

Naczelny prawem polityki takiego narodu na rozstaju musi być prawo poszukiwania siły, wytworzenie mocy dającej mu zdolność przeciwstawienia się ekspansji sąsiadów i odrzucenia ich zbrojnego najazdu.

Wojna obecna toczy się pod hasłem zmiażdżenia Niemców. Europa jest za ciasna aby pomieścić ich wraz z innymi pragnącymi żyć w wolności narodami. Kiedy Niemcy runą odsłania się przed Polską ponownie szeroki horyzont, rodzi się okazja do budowy wielkiego i silnego państwa. Czy okazja ta zostanie przez naród polski wykorzystana? Czy on zrozumie co może zdołać i czy wykona dostateczny wysiłek, aby tę wielką stawkę zyskać?

Historia uczy, lecz jakże rzadko ludzie chcą rozumieć jej naukę. W ostatnich dwudziestu latach naród polski miał nieraz możliwość stworzenia znacznie silniejszego państwa, niż to z którym wystąpił do walki we wrześniu 1939 roku i rzecz znamienna, żadnej z nadarzających się okazji nie wykorzystał. Warto je przypomnieć. Podeszał rewolucji rosyjskiej znalazło się na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospoli-

ci mordercą. Bliźniętom bym czuśki rozłupował, kobiety dusił, konie nawet niemieckie szlachtował. Och, zmieścić się choć za połowę tego co nam zrobili!

I dlatego wszyscy, mimo że rozumieją znaczenie poczty, nie chcą w niej pracować. Do artylerji pawić najwięcej. Jednym udanym strzałem można przecieć postać do piekła kilkudziesięciu szwabów naraz. Dla takiegoż rezultatu ile się trzeba namozolić z kawybinu.

Trudno się dotwić tym młodym co przeszli 10 granic, siedzieli w kilku-nastu aresztach, głodowali, ryzykowali, na ozworokach darli się do tego wojska — że gdy wreszcie się w nim znaleźli, nie chcą pisać na maszynie, lub sortować katesony. Oni chcą namacalnego, własnoręcznego rewanzu.

Paleta się dość trochę starszych ludzi, trochę kwęających, trochę za grubych, nieco za niezgrabnych do szeregu — tacy mogliby świetnie wypełnić kancelarie, składy, biura wojskowe; mogliby złuszczyć tych młodych co trzaskają na Remingtonie. W wojsku jest niemiejsza biurokracja niż w cywilu — znajdzie się dla każdego zajęcie.

Do Norwegii jakżeby chętnie wszyscy pojechali. Koleżce, co przygadali sobie najzgrabniejszą narzeczoną, nie zadržą się tak, jak temu co może pojedzie...

Och, bo jeśli mamy znowu grać w tenisa w parku Skaryszewskim, psocić na rząd, czytać o przeciwniu wstęgu, jeśli obecny stan ma być tylko przejściowym koszmarem, a nie początkiem drugiej 150-letniej niewoli — to trzeba wojny, jaknajprawdziwszej wojny. Nawet jadąc na Honolulu bit się z Niemcami — jedzie się w stronę Polski. Z każdego pola bitwy bliżej do niej niż ze spokojnej knajpy.

Karol Zbyszewski

tej i w Rosji, w jej armii i poza nią, około miliona Polaków zdolnych do noszenia broni. Stworzenie 400-500 000 wojska w warunkach ówczesnych, gdy broni było pod dostatkiem, było rzeczą najzupełniej możliwą. Gdyby tak się stało, jakże inaczej wyglądałaby budowa nowej Polski. Nie mielibyśmy ani wojny ukraińskiej, ani czeskiej, ani walk z Niemcami a prawdopodobnie i z Rosją. Posiadając 400 - 500 000 bagnetów mogliśmy na tyśiąciecilec definitywnie rozwiązać sprawę terytorijno państwa i jego granic. Zabrać wszystko, co powinno do Polski należeć. Utrzymać na wschodzie granicę z przed rozbiorów, a na zachodzie odsunąć niezmierzynę z Prus Wschodnich, Pomorza, Śląska Górnego i Dolnego aż poza Odrę. Zatrzymać się tam na granicy 1000 kilometrowej Krzywoustego, a nie 2000 kilometrów długiej wersalskiej.

Gdybyśmy posiadali te pół miliona bagnetów w 1918 roku! W potrzaskanym na drzazgi obszarze, rozciągającym się od Renu czy też od Łaby aż po ocean Spokojny byłaby to jedyna realna siła mogąca dyktować prawo!

Dlaczego tak się nie stało, dlaczego siły tej nie stworzyliśmy? — odpowiedź jest tylko jedna. Oto te setki tysięcy Polaków znajdujących się w Rosji nie posiadało dostatecznego uświadomienia, nie zdawało sobie sprawy o jaką stawkę toczy się gra ze strony polskiej.

Próbę utworzenia silnej Polski wykonał Józef Piłsudski. Sądził, że wystarczy nawrócić do unji na wschodzie aby mieć silne państwo. Lecz ani na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, ani jeszcze dalej, między etnograficzną Polską i etnograficzną Rosją, nie istniały ośrodki sił, z którymi można by się sprzymierzać i żądać od nich dotrzymania umów. Nie istniały nawet załęki takich ośrodków. Bezpostaciowa Białoruś i skostniała w trupim uścisku Rosji, Ukraina, żyjąca już tylko w pieśni i legendzie, nie obiecywały nawet w najbliższej przyszłości, że mogą wytworzyć w sobie jakiś prąd odnowicielski. Wyrażnie zarysowana, lecz skurczona do etnograficznego obszaru Litwa, była daleka od wiązania się z Polską. A i w samej Polsce idea federacji nie była spontanicznie podjęta przez cały naród, stąd też zamiar Józefa Piłsudskiego wytworzenia na tej drodze silnego państwa nie miał warunków do realizacji.

Wobec niepowodzenia idei federacyjnej na wschodzie jako jedyny sposób zwiększenia potencjału państwa przyjęto powolne zwiększanie jego siły wewnętrznej. Tempo tego narastania w zniszczonym i słabo uprzemysłowionym kraju nie mogło być silne. Głównym problemem Polski w tym okresie było: — czy zdąży ona przy użyciu tej metody wzmoćnić się na tyle szybko, żeby w najbliższej przyszłości rozegrać nową partję wojny z jednym czy też z oboma sąsiadami i na czas dłuższy utrwalić swoje granice.

Żeby dojść do poziomu, przy którym w jakichś takich znośnych warunkach, można by się zmierzyć z Niemcami należało mieć licząc od roku 1920 co najmniej 30-35 lat pokoju. Za tyle to lat wielki przyrost polski przy spadku urodzin w Niemczech wyrównywał niemal w obu państwach roczniki zdolne do walki i przemysł polski rozwijał się na tyle, że byłby w stanie uzbroić naród według norm europejskich.

Należało mieć więc zapewniony spokój przez te kilkadziesiąt lat. Przed dojściem do władzy Hitlera można było sądzić, że Niemcy wreszcie nie podźwigną się z upadku. Kiedy jednak w szybkim tempie porwał on rwać traktat wersalski i zabezpieczenie od strony Niemiec, dotąd zapewnione przez Francję trzymającą Ren, poczęło się stawać niestojnym, marszałek Piłsudski proponował wzmoćnić je nanowo przez wojnę prewencyjną. Francja była daleka od podobnej myśli. Wówczas Piłsudski chcąc zyskać na czasie zawierał z Niemcami w 1934 roku pakt

o nieagresji. W żadnym razie nie zabezpieczał on Polski od zachodu ani na niezbędnych jeszcze lat 20 ani też nawet na czas znacznie krótszy. Szkoda zaś wynikała dla Rzeczypospolitej tkwiła w tym, że usypiał on czujność strony polskiej i sprawiał, że nie szukano już innego bardziej realnego zabezpieczenia. Polityka polska w dalszym ciągu sądziła, że jej naczelnym zadaniem jest utrzymywanie równowagi między Niemcami i Rosją, co rzecz prosta nie miało żadnego związku z prawem wzmaganą siły własnej.

Jednak możliwość takiego działania istniała. W jednym skoku, przez jeden akt związania się z Czechami powstałby 50-miljonowy blok, którego potencjał byłby znacznie większy, niżby to można wnioskować z prostego podsumowania cyfr. Polska posiadała miliony rezerwistów, chętnych do walki o własne państwo, lecz broń dla nich w dostatecznej ilości mogły wykuć tylko fabryki czeskie. Połączenie kraju przeważnie rolniczego, jak Polska z krajem o tak wspaniałym przemysle, jak Czechy, sprawiłoby, że w roku 1939 mogłyby one wystawić 100 dywizji dobrze uzbrojonych. Tymczasem Niemcy napotkali wszystkiego 30 niedostatecznie zaopatrzonych w broń!

Rozbicie bloku polsko-czeskiego nie udało się Niemcom tak łatwo jak rąbanie kolejno obu państw słowiańskich, jak zabranie broni czeskiej, która nie strzelała i rozbięcie polskiego wojska, które z braku broni było dwa razy mniej liczne niż być mogło.

Polityka Polski i Czech szła w kierunku wręcz przeciwnym instynktowi samozachowczemu obu narodów. W 1920 roku Czechy dopomagały wrogom Polski, w dziewiętnaście lat później Polska przyłożyła rękę do klęski Czech. Wina, że nie było inaczej, leży po obu stronach. Byłoby porozumienia wysuwane były ze strony polskiej zawsze nieśmiało, a Czechy zawsze sądziły, że nie oni są zagrożeni. Nasi przodkowie nawet z Litwinami, co było rzeczą znacznie trudniejszą, potrafili zawrzeć unję. Jest pewne, że mieli więcej mądrości, niż ci którzy kierowali Polską i Czechami w okresie ostatnich 20 lat.

Tak więc zamknięcie oczu na rzeczywistość, doprowadziła dwa państwa słowiańskie do katastrofy. Wyjątkowa i trwająca przez lata okazja stworzenia przez nie wielkiej siły została ku równie wielkiej radości niemieckiej niewykorzystana.

Po rozbiu Niemiec w wojnie obecnej przed Polską i Czechami los postawi pytanie: — co dalej, jaką drogą pójść? Na ileś tam lat surowe warunki nowego Wersalu zmuszą naród niemiecki do zachowania pokoju. Na ile lat starczy tych ograniczeń? Byłoby jednak lekkomyślnością sądzić, że w każdej następnej wojnie, którą Niemcy chcą narzucić Polsce czy Czechom będzie interwenjować zachód Europy. Zagrożone przez napór germański państwa te muszą w sobie znaleźć źródła mocy i wytworzyć się, a nie wyciągać rękę po protekcję możnych Europy i tego świata.

Już przy pierwszym zetknięciu się z wolnością oba narody słowiańskie będą zmuszone wykonać olbrzymi wysiłek, stworzyć fundament własnej mocy. Pierwszym zadaniem przed którym stają jest usunięcie kolonistów niemieckich. Czechy mają zadużo o 3 1/2 miliona Niemców, Polacy, gdy zatkną swoje sztandary na granicy 1000 kilometrów długiej, będą ich mieć znacznie więcej. Rolników na miejsce tej odrzuconej fali germańskiej może dać, bo ich posiada, tylko Polska. I taka jest naprawdę stawka o którą walczą w tej wojnie dwa ostatnie, na wschód od Niemiec, państwa słowiańskie.

Okazja stworzenia wielkiego państwa znowu świta przed nami. Od tego czy ją wykorzystamy nasze pokolenie zależy, być może, drugi nadchodzący 1000-letni okres naszego bytu.

R.Z.

## Odpowiedzi redakcji

P. Zofia Ż. Dziękujemy za list. Z powodu cenzury nie możemy jednak na łamach naszego pisma poruszać tych spraw.

P. Jaromir L.M. Odpowiedni list wysłany, czekamy na odpowiedź. Upraszamy jednak, że w obecnych warunkach może to potrwać dość długo.

Ten sam instruktor nauczył nas niezwykle skomplikowanej postawy na baczność: — „należy napierw unieść w górę lewą nogę, potem zręcznym ruchem dostawić do niej prawą, wszystko to oznaczyć przy możliwie nieruchomym i wyprężonym tułowiu”.

Na prowincję, do żołnierzy polskich, przyjeżdża z utęsknieniem oczekiwana trupa naszych artystów z Paryża. Dają oni koncert — który cieszy się zasłużonym sukcesem. Na zakończenie ktoś wznosi okrzyk na cześć artystów. Sala wstaje i śpiewa: — „Sto lat”.

Koniec. Artysci ostatni raz wychodzą przed kurtynę. Głos z sali prosi: — zaśpiewajcie jeszcze coś... — A może być stara melodia? — Może, może... Trupa ustawia się w szeregu i śpiewa chórem: — Sto lat... i pokazuje palcami widownię.

— „należy napierw unieść w górę lewą nogę, potem zręcznym ruchem dostawić do niej prawą, wszystko to oznaczyć przy możliwie nieruchomym i wyprężonym tułowiu”.

## Niedyskrekcje...

W jednym z pulków naszej armii instruktor poszukując ścisłych określeń tak oto zdefiniował noc:

— „noc, jest to taka pora dnia, w której nie można określić stron świata przy pomocy słońca”.

— „należy napierw unieść w górę lewą nogę, potem zręcznym ruchem dostawić do niej prawą, wszystko to oznaczyć przy możliwie nieruchomym i wyprężonym tułowiu”.

— „należy napierw unieść w górę lewą nogę, potem zręcznym ruchem dostawić do niej prawą, wszystko to oznaczyć przy możliwie nieruchomym i wyprężonym tułowiu”.

— „należy napierw unieść w górę lewą nogę, potem zręcznym ruchem dostawić do niej prawą, wszystko to oznaczyć przy możliwie nieruchomym i wyprężonym tułowiu”.

— „należy napierw unieść w górę lewą nogę, potem zręcznym ruchem dostawić do niej prawą, wszystko to oznaczyć przy możliwie nieruchomym i wyprężonym tułowiu”.

## Sprawozdania Kinowe

Film „Quasimodo”, z podtytułem „Notre-Dame de Paris”, przerobiony ze słynnej powieści Victora Hugo, przyszedł do Paryża już poraz drugi... z Ameryki. Kiedyś obszedł Europę jako film niemy, teraz wielbiciele muzyki mogą usłyszeć rozkołysany śpiew dzwoniów z wież gotyckiej katedry. Tylko — niestety — wrażeń sprawia gardłowy dźwięk amerykańskich słów na tle... Notre-Dame!

Żeby zrozumieć atmosferę tego filmu trzeba zejść aż do połowy 15-go wieku, w mrok i chłód gotyckich tumów, gdzie miłośnicy i zbrodnia, wulgarność i świętość ocierają się o siebie. Trzeba przypomnieć sobie rząd Ludwika XI-go we Francji, którego spotykamy w filmie jako po-

chylonego starca, jego życie pełne walk i utraczek z niepodległym wówczas królestwem Bretanii, 14-letnią Annę Bretońską, która wydana na odległość za austriackiego Maksymiljana nie chce słyszeć o dyspensie i powtórnym małżeństwie z Karolem VIII, synem Ludwika, i jak ten, niezadowolony, zjawia się galopem przed zamkiem i po trzech dniach pochyty zdobywa serce upartej księżniczki. Trzeba wzięść na chwilę do ręki którąś z powieści Kossak-Szczuckiej.

Warto obejrzeć przy okazji muzeum tortur w autentycznych lochach niedaleko Notre-Dame, kolo skweru gdzie przekwitają teraz żółte forsytje i bawią się dzieci w piasku, aby pamiętać, że wiara w zły, u-

rok czarownic, próba ognia i tortury na zębatem kole, nie są jedynie wymysłem amerykańskiego reżysera. I warto jeszcze przed pójściem do kina zajrzeć do słownika, aby upewnić się, że „gitane”, słowo, które kojarzy się z dewicjnym ogłoszeniem w „Metrze” — „désense de fumer méme une „Gitane” — oznacza poprostu cyganke.

Potrząsająca rozbrzekanem tambernym, roztańczona Esméralda, gitane, wprowadza niepokój do średniowiecznego miasta pełnego pobojnych rycerzy, ciemnych włóczędzy, cierpliwych rzemieślników i knującej spiski dworaków. A obok niej potworna postać ogluchłego garbusa, Quasimodo, dzwonnika z Notre-Dame, którego znamy z legendy niemal tak dobrze jak bajkę o żelaznym wilku z pod Zamkowej Góry. Esméralda i Quasimodo, dwie postacie, kolo których krąży treść filmu, zewnętrznym kontrastem i kontrastem uczuć, które wzbudzają wo-

kolo, najlepiej symbolizują tajemnicę średniowiecza.

Esméralde gra młoda Irlandka, Maureen O'Hara, jedno z ostatnich „odkryć” Hollywoodu, a potwornego dzwonnika z wyjątkowym realizmem Charles Loughton. (Można już było spotkać tę parę w filmie, który oddawna wędruje po Paryżu — „La Taverne de la Jamaïque”). „Quasimodo” idzie od paru dni w „Normandie” na Champs-Élysées, po 15 i 20 franków, w ogromnym kinie, które dziwnie niema szczęścia do publiczności, nieczem subsydiowana gazeta.

Greta Garbo, której powierzone zaszczytną i piękną rolę Marji Curie-Skłodowskiej, stawia jeden warunek: musi mieć za partnera najinteligentniejszego aktora Ameryki — „Spencer Tracy”. Tym razem chętnie przyznajemy jej rację.

# Kalendarz wojenny

## Środa 24 kwietnia

W rejonie Trondhjem rozgrywa się ciężkie walki; chwilowa niemożliwość wprowadzenia przez wojska brytyjskie do boju większej ilości aeroplanów pozwala Niemcom na rozwijanie poważnej działalności lotniczej w punktach desantu brytyjskiego jak i przeciw walczącym oddziałom. — Lotnictwo angielskie operujące jak dotąd z terenów położonych w Wielkiej Brytanii bombarduje szereg baz lotniczych niemieckich znajdujących się zarówno na wyspie Sylt (niemieckiej) jak i w Danji i Norwegii.

Wojskowe władze niemieckie ogłosiły stan wojenny na terenach zajętych w Norwegii.

Prasa niemiecka rozwija gwałtowną kampanię przeciw Szwecji, zwłaszcza z powodu ogłoszenia przez radjostację Sztokholmu komunikatu o bombardowaniu i ostrzeliwaniu z karabinów maszynowych ludności cywilnej w Norwegii przez lotników niemieckich.

## Czwartek 25 kwietnia

Oficjalny komunikat brytyjski mówi o odparciu w okolicach Trondhjem ataku niemieckiego prowadzonego przez poważną ilość wojsk, które wylądowały z okrętów znajdujących się w fjordzie Trondhjem. — Na innych odcinkach walk — na północ od Oslo oraz na wschód od Bergen — wiadomości mówią o powstrzymaniu marszu niemieckiego, zmierzającego do nawiązania łączności pomiędzy stolicą Norwegii a Bergen i Trondhjem.

Kancelarz Hitler zamianował gäuleiter'a Ruhr'y Terboven'a, gubernatorem terytorjów zajętych w Norwegii.

Szereg sprawdzonych wiadomości mówi o bardzo poważnej koncentracji wojsk niemieckich w portach bałtyckich rozciągających się od Lubeki aż po Memel.

Posel szwedzki w Berlinie zakłada protest przeciwko stałemu pogwałcaniu neutralności jego kraju przez lotnictwo niemieckie.

Prezydent turecki İsmet İnönü w wywiadzie udzielonym dziennikarzowi angielskiemu oświadczył, iż Turcja pozostanie wierna aljansowi zawartemu z Wielką Brytanią i Francją.

Podpisany wczoraj nowy układ handlowy niemiecko-rumuński nie daje Rzeszy zwiększenia dotychczasowego miesięcznego kontyngentu ropy wnoszącego 130.000 ton — natomiast w dziedzinie produktów rolnych Niemcy mają do zanotowania pewne plusy.

## Piątek 26 kwietnia

Wobec znacznie przeważających sił niemieckich, wojska brytyjskie zmuszone były wycofać się z rejonu Lillehammer (położonej około 150 klm. — na północ od Oslo). Na północ gwałtowne śnieżyce uniemożliwiają obu stronom rozwinięcie większych akcji.

Król Haakon oświadczył iż jedynie zupełne wycofanie się wojsk niemieckich w Norwegii mogłoby być podstawą negocjacji Oslo z Berlinem.

Dotychczasowe dochodzenia pozwoliły ustalić iż desant niemiecki w Norwegii był przygotowany od szeregu tygodni; m. in. 3 statki niemieckie z wojskiem i bronią znajdowały się już od połowy marca niedaleko Bergen — dwa z nich płynęły pod flagą fińską, a trzeci pod flagą szwedzką.

Waszyngton uznał iż pomiędzy Norwegią i Niemcami zaistniał stan wojny, wobec czego prawo o neutralności stosuje się odtąd również do Norwegii, która jest 5-tym krajem po Anglii, Francji, Polsce i Niemczech znajdującym się oficjalnie w stanie wojny. — Sekretarz Stanu Cordell Hull potwierdził, iż rząd Stanów Zjednoczonych będzie w d. c. uznawać posła Danji p. Kauffmanna, który po zajęciu swego kraju przez Niemców oświadczył, iż nie będzie nadal podlegać rozkazom rządu pozostającego pod presją niemiecką.

## Sobota 27 kwietnia

Komunikat oficjalny wojenny mówi o gwałtownym ataku niemieckich sił zmotoryzowanych na południe od miejsc. Dombaas (położonej około 150 klm. na południe od Trondhjem.) — Korespondenci dzienników szwedzkich znajdujący się na terenach bitw stwierdzają, że poważne ilości aeroplanów angielskich przybywają do Norwegii, co pozwoli dużo skuteczniej niż dotychczas, przeciwstawić się atakom niemieckim, mimo że w tej części Norwegii gdzie wylądowały wojska aljancie niema prawie zupełnie lotnisk.

Król Leopold Belgijski w liście skierowanym do premiera p. Pierlot odmówił przyjęcia jego dymisji wniesionej 2 dni temu w związku z sprawą ściśle wewnętrzną-krajową i dotyczącą problemu używania języka flamandzkiego obok francuskiego.

Zapowiedane od wczoraj wieczór z wielkim rozgłosem przyjęcie korpusu dyplomatycznego i dziennikarzy zagranicznych przez min. spraw zagr. Ribbentropa dla złożenia "historycznej" deklaracji odbyło się dziś w godzinach popołudniowych. Von Ribbentrop starał się na podstawie mów wygłoszonych w ciągu ostatnich miesięcy oraz na podstawie notatek znalezionych i rzekomo na żołnierzach angielskich, wziętych do niewoli w Norwegii, wykazać, iż Anglia przygotowywała się już od dawna do zajęcia Norwegii z pogwałceniem jej neutralności.

Dziś odbyło się w Londynie 9-te posiedzenie Rady Najwyższej Aljantów z udziałem przedstawicieli Polski (amb. Raczyński) i Norwegii. Komunikat oficjalny mówi że Rada Najwyższa zrobiła przegląd różnych możliwości politycznych i wojennych mogących się zdarzyć w niedługim czasie, oraz środków w tym celu przewidzianych.

## Niedziela 28 kwietnia

Ataki niemieckie trwają nadal w różnych punktach, są one jednakowoż powstrzymywane przez wojska aljancie. Dotyczy to zarówno okolic Trondhjem jak i ataków prowadzonych oboma dolinami wychodzącymi z okolic Oslo na północ.

Wczorajsza deklaracja von Ribbentropa nie zrobiła w żadnej ze stolic większego wrażenia. Jedynie ustęp dotyczący Szwecji i mówiący, iż Szwecja poważnie traktuje swoje obowiązki państwa neutralnego, wywołuje domysły i komentarze. Sztokholm wita z zadowoleniem deklarację tego rodzaju ze strony III-ej Rzeszy, tem nie mniej radio sztokholmskie nadało bezpośrednio potem wiadomości o dalszych zarządzeniach dotyczących bezpieczeństwa i całości Szwecji.

## Poniedziałek 29 kwietnia

Komunikat wojenny angielski stwierdza odparcie ponownych ataków niemieckich w dolinie Gudbranstal (na północ od Oslo), oraz lądowanie dalszych kontyngentów wojsk koło Andalsnes (położonego pomiędzy Bergen i Trondhjem) pomimo silnej aktywności lotniczej niemieckiej. — Admiralicja brytyjska ogłasza zatopienie 3 dalszych transportowców niemieckich.

Rząd szwedzki zakupił we Włoszech 4 torpedowce, które w drodze do Szwecji zatrzymały się wczoraj w Lizbonie.

Rząd rumuński poczynił szereg dalszych zarządzeń mających na celu wzmocnienie bezpieczeństwa rejonu naftowego jak też lotnisk.

Ponawiają się wiadomości prasowe o intensywnych przygotowaniach wojennych niemieckich we wschodniej części Słowacji.

Przemówienia w Niemczech, (ostatnio szefa frontu pracy Ley'a) wskazują obok potrzeby podniesienia ducha w Niemczech na możliwość dalej posuniętych rozmów Berlina z Rzymem — zwrot o pewności zwycięstwa narodu niemieckiego i włoskiego stale się powtarza. — Z drugiej strony, onegdajsze przemówienie Grandi'ego uwytkliło, iż Włochy nie mają zamiaru pozostać neutralne aż do końca obecnego konfliktu.

"POLAK WE FRANCJI" Imp. de L'ENTREPRISE

# Czy wiecie że...

Czy wiecie... skąd pochodzi mundur koloru khaki?

Oto w roku 1846 pewien młody i pomysłowy oficer w Indiach, Williams Hodson, zauważył, że tubylcy źle się orjentują w odległościach i nie potrafią dokładnie precyzować liczb. Wobec tego wpadł na pomysł ubrania oddziałów wywiadowczych w kolor najbardziej zbliżony do żółto-zielonkawego koloru ziemi i kazał im się czolgać, aby zaś uchronić żołnierzy przed ugryzieniami żmji, wymyślił szelone owijające na nogi, w tym samym kolorze.

Efekt był nadzwyczajny. Dowódcy wojsk w innych krajach zaczęli go naśladować, jednym z pierwszych był meksykański cesarz Maksymilian, któremu jednak kolor khaki wydał się zbyt monotony, wobec czego do spodni khaki dodał kurtki szkarłatno-czerwone.

A kiedy polskie wojska przeszły na ten kolor?

Nasza tradycja wojskowa urywa się na powstaniu listopadowym. Wte-

dy to nasze wojsko miało mundury wspaniałe, mundury o zimnych kolorach: granat, amarant, srebro.

Rok 1863 — w pośpiechu kreowano jakieś mundury, nawiązując do tradycji, ale równocześnie ulegając wpływowi epoki. Powstawali wtedy żuawi i krakusi, strzelcy i huzarzy, różnobarwność trzecio-napoleońska, która niedoszła, niedokładna w życiu wśród lasów prędko zamieniała się w kupę łachmanów.

Mundury strzelców i drużyn strzeleckich: Piłsudski — Januszajtis, były szaro — niebieskie.

Mundury legionów były z sukna austriackiego, czyli kolor ochronny ale niedokładnie ochronny — popielato-zielonkawy.

Mundury Wehrmachtu i wojska poznańskiego z pierwszych miesięcy odrodzonego państwa polskiego były to mundury z sukna używanego przez Niemców, koloru siwo-szarego. Gdyby nie to, że było to sukno niemieckie, powiedzielibyśmy, że ten kolor właśnie odpowiadał najbardziej na-

szym estetycznym zapatrywaniem na kolor munduru wojskowego.

Korpus Dowbora i część wojsk polskich z 1919 r. była ubrana w mundury mimikryczne rosyjskie: płowzielony kolor munduru i bury kolor palta. Szyneł rosyjski o kolorze bary — niektórzy mówili wszawym — rozciągał się istotnie w nocy zupełnie. Żołnierza w tym szynelu nie można było rozpoznać o 5 kroków.

Armja Hallera przywędrowała do Polski we francuskich mundurach koloru szaro-błękitnego (bleu d'horizon). Obecnie ten kolor jest zarzucony, służy tylko formacjom tyłowym. Armja francuska nosi khaki.

Ten ostatni kolor (khaki) pojawił się w Polsce dopiero w lipcu i sierpniu 1919 r. z pierwszymi transportami sukna amerykańskiego. Potem został uznany za ogólny. Jest to kolor brzydki, ale niezrównany w swoich wartościach mimikrycznych. Jedynie bury szyneł rosyjski może się z nim równać, ale tylko w nocy, względnie późną jesienią.

## Wszyscy Polacy

leczą się polskimi lekami firmy

## Magister KLAWE

Informacje i cennik leków bezpłatnie

LABORATORIUM MAGISTER KLAWE

39, Bld. de la Tour-Maubourg Paris 7<sup>e</sup>.

## Pierwszorządny polski krawiec wojskowy

przyjmuje zamówienia pp. Oficerów Armji Polskiej, Lądowej i Lotnictwa. FIRMA MAURICE — wł. M. RADZIEJEWSKI  
Wykonanie pierwszorządne — ceny b. przystępne  
Sprzedaż materiałów oficerskich przepisowych. Wzory wysłała się franco.

79, Bld. St. Michel  
Metro: Odeon Tel: ODEON 11-81

## KOHORTA

### Wydawnictwo książek polskich

Celem dostarczenia Polakom na obczyźnie taniej, aktualnej książki polskiej — powstało w Paryżu (45 rue Decamps, tel. TRO. 28-80) Wydawnictwo KOHORTA;

Dotąd wyszły w druku następujące książki KOHORTY:

BIBLIOTECZKA BELETRYSTYCZNA (okładki żółte)

B. Pawłowicz: Przygody łodzi podwodnej "Orzeł"

E. Ligocki: Z ziemi obcej do Polski

M. Lisiewicz: Posucha

BIBLIOTECZKA PAMIĘTNIKÓW (okładki zielone)

B. Pawłowicz: Przez Ocean do Polski Walczącej

J. Growski: ZSRR — Wspomnienia

A. Bogusławski: Ku Lepszej Przyszłości

BIBLIOTECZKA SPOŁECZNO-GOSPODARCZA (okładki pomarańczowe)

S. Koterski: Błędy

J. Kowalski: Gestapo w Polsce

H. Korab-Kucharski: Odkryjmy Francję.

Cena tomiku w oprawie kartonowej we Francji 8 frs, przesyłka 60 cent.

Dalsze książki ogłosimy niebawem.

Oprócz książek, KOHORTA wydała również płyty gramofonowe z muzyką polską: "Warszawianka", "Kosa i karabin", "Kra-kowiak", "Kujawiak", oraz "Piosenka Wojskowa" i "Melodia ludowa". Cena płyty 30 frs. przesyłka wraz z asekuracją od potłuczenia 7 frs.

Redakcja "SŁOWA" pragnąc ułatwić swym czytelnikom nabycie polskiej książki wprowadza sprzedaż ulgową wydawnictw KOHORTY. Załączony kupon przedstawiony lub przesłany do KOHORTY, (Paris XVI, 45 rue Decamps, Metro Pompe) uprawnia do nabycia wszystkich jej wydawnictw z ustępstwem 10%, a w razie nabycia co najmniej 4 książek lub 3 płyt z ustępstwem 15%.

### KUPON ULGOWY "SŁOWA"

na nabycie wydawnictw KOHORTY z ustępstwem 10% wzgl. 15% przesyłać wraz z zamówieniem na książki i płyty, lub przedstawić w Wydawnictwie KOHORTA, Paris XVI, 45, rue Decamps, Metro Pompe

## Jedyna Polska Instytucja Finansowa na Wychodźstwie Bank Polska Kasa Opieki S. A.

ODDZIAŁ W PARYŻU

23, rue Taitbout, Paris 9<sup>e</sup>

Metro: Opera i Chaussée d'Antin

AGENCJE: Lens, Montceau-les-Mines,

### PRZYJMUJE WKŁADY:

NA KAŻDE ŻĄDANIE I TERMINOWE

### BIERZE UDZIAŁ WE WSZYSTKICH

poczynaniach gospodarczych Wychodźstwa, jako Skarbnica polskich organizacji i Towarzystw, które powierzą jej swe fundusze POSREDNICZY BEZINTERESOWNIE w zbiórkach na cele narodowe i społeczne

### ZASIŁA KREDYTAMI POLSKIE PLACÓWKI

gospodarcze i kulturalne we Francji

Bank P.K.O. cieszy się zaufaniem Wychodźstwa  
ODDZIAŁY: Buenos-Aires, New-York Tel-Aviv.

## Wtorek 30 kwietnia

Komunikat oficjalny brytyjski mówi, iż sytuacja jest bez zmian na wszystkich terenach dotychczasowych walk w Norwegii. — Lotnictwo niemieckie atakuje gwałtownie miejscowości Andalsnes i Molde (punkty desantów aljancie). — Jednocześnie Londyn zaprzecza wiadomości o jakichkolwiek większych stratach poniesionych w marynarce wojennej i transportowcach, rozszerzanej przez Berlin. — Jedna łódź podwodna niemiecka została zatopiona; od 8 kwietnia zostało zatopionych łącznie 28 transportowców niemieckich oraz dalszych 10 zostało storpedowanych i prawdopodobnie zatopionych.

W Berlinie nastąpiła zmiana na stanowisku ambasadora włoskiego. p. Attolico został przeniesiony do Watykanu, na jego miejsce przychodzi p. Dino Alfieri dotychczasowy ambasador przy Watykanie.

Ambasador sowiecki Maiski w Londynie odwiedził lorda Halifaxa i doręczył mu odpowiedź swego rządu w sprawie ewentualnego nawiązania stosunków handlowych. — Koła miarodajne Londynu mówią również o możliwości udania się w niedługim czasie misji handlowej angielskiej do Rzymu — ma to być rezultatem rozmowy odbytej w piątek przez lorda Halifaxa z amb. Bastianinim.

84, Quai de JEMMAPES, Paris 10.

## DAVID

13, rue St. Lazare KRAWIEC ELEGANCKICH SFER PARYŻA

tel. TRU 23-15

M-o Notre Dame de

Lorette 1-sze piętro.

wojskowy i cywilny

Specjalny dział dla pań.

## Krawiec wojskowy i cywilny M. SZNAJDERMAN

Powszechnie znany wśród sfer wojskowych Warszawy

Wobec zaopatrzenia się w materiały przepisowe dla Armji Lądowej i Lotnictwa, przyjmuję zamówienia na umunduowanie PP. Oficerów, Specjalność: bryczesy polskiego kroju —

Ceny b. przystępne.

Metro: Bonne Nouvelle 23, Rue d'Hauteville Paris X.

## Przewodnik żołnierza Polskiego we Francji

NA OBECNĄ KAMPANJĘ POLSKO-FRANCUSKO-ANGIELSKI

Rozmowy — zwroty i zdania potoczne — słowniczek.

Ułożone specjalnie dla ułatwienia stosunków pomiędzy Armjami Francuską, Polską i Angielską.

Z przedmową Generała Denain

Szefa misji wojskowej francusko-polskiej

Cena fr. fr. 4.50

DO NABYCIA: We wszystkich księgarniach lub też po przesłaniu 4.50 fr.fr. w znaczkach pocztowych pod adresem:

GUIDES MILITAIRES PLUMON

Zarząd: 46 rue Levasseur Dinard (Ile et Vilaine)

## KSIEGARNIA POLSKA W PARYŻU

Librairie Polonaise à Paris

123, Boulevard St-Germain, Paris VI.

Telefon DANton 04-42

Metro: Odeon

lub Saint-Germain des Prés

POLECA KSIĄŻKI W JĘZYKU POLSKIM I FRANCUSKIM CENY ŚCISLE KATALOGOWE

Obecnie posiadamy na składzie następujące podręczniki do nauki obcych języków:

1) 1.000 słów po francusku. Najłatwiejszy samouczek języka francuskiego w 34 lekcjach z 94 ilustracjami. Opracowali C. BUCHOLTZ, Dr. E. WALLENBERG I M. GORYNSKI fr. 100

2) B. HAMEL — Le Français Moderne à l'usage des Polonais, w oprawie kartonowej (ukazuje się w najbliższych dniach) fr. 25

3) Paul HARDY — Moja metoda. Najłatwiejszy i najnowszy podręcznik do nauki języka francuskiego. W oprawie kartonowej. Ukazuje się w drugiej połowie marca fr. 24

4) S. W. PIWAR — Praktyczna metoda języka angielskiego do nauki z pomocą lub bez pomocy nauczyciela fr. 36

5) B. HAMEL — Podręczny słownik francusko-polski i polsko-francuski z wymową fonetyczną. Część I francusko-polska fr. 65

6) Część II polsko-francuska fr. 65

7) Prof. M. H. DZIEWICKI — Słowniczek karzelek polsko-angielski i angielsko-polski z wymową w opr. płóciennej fr. 27

8) Z. FRENKIEL — mówny po francusku, wydanie 3-cie, fr. 24

Ponadto posiadamy na składzie bogaty wybór słowników obcojęzycznych oraz książek ze wszystkich dziedzin.

Na żądanie katalogi polskie i francuskie bezpłatnie ze wszystkich dziedzin i specjalności.

Zwracaj się z pełnym zaufaniem do

KSIEGARNI POLSKIEJ W PARYŻU

## OD ADMINISTRACJI

PROSIMY O REGULARNE WPLACANIE PRENUMERATY W RAZIE JEJ NIEUISZCZENIA, BĘDIEMY ZMUSZENI WSTRZYMAĆ WYSYŁKĘ PISMA.

ZAWIADAMIAMY NASZYCH PRENUMERATORÓW I SPRZEDAWCÓW, KTÓRZY UISZCZAJĄ NALEŻNOŚĆ PRZEZ P.K.O. ŻE BOKIEM ZE WZGLĘDÓW TECHNICZNYCH NIE MOŻE PRZYSYLAĆ POKWITOWAŃ — ZAWIADAMIA ZAŚ NATYCHMIAST ADMINISTRACJĘ "SŁOWA" O DOKONANYCH WPLACACH

Gérant: J. A. BYSTRZANOWSKA.